

PREMIERA „PRZYPADKU” W ŁAŻNI NOWEJ BYŁE NIE MÓWIĆ O SZCZĘŚCIU, BO PRZEPADNIE



MATEUSZ SKWARCZEK

ROZMOWA Z BARTOSZEM SZYDŁOWSKIM

Gabriela Cagiel: Miałeś kiedyś wrażenie, że twoim życiem rządzi przypadek?

Bartosz Szydłowski: Chyba jestem od tego daleki.

A szczęście? W filmie Kieślowskiego w scenie, której dziekan proponuje Witkowi, żeby został na uczelni, bohater komentuje: „Coś mi się za bardzo szczęści ostatnio”. W odpowiedzi słyszy: „A co, martwi to pana?”.

- Jestem osobą, która czujnie stąpa po ziemi. Gdzieś z tyłu głowy mam obraz Edypa ogarniętego przez hybris, któremu Los spletał figła, sprowadzając do roli oślepionego żebra. Więc jeśli nawet pojawia się uczucie wszechogarniającego zadowolenia czy sukcesu, to mam głębokie przekonanie o jego ulotności. To chyba też nasza polska przypadłość, że nie dowierzamy w szczęście, zaklinamy rzeczywistość, aby „nie zape-

ścić”, nawet jak jest dobrze, wolimy tego na głos nie mówić. To chyba wynika w dużej mierze z naszych historycznych doświadczeń. Kiedykolwiek się rozpędzaliśmy, jakieś dramatyczne zdarzenia podcinały nam skrzydła. No i w krainie wszechobecnego cierpienia nie wypada mówić, że jest się szczęśliwym...

„Przypadek według Krzysztofa Kieślowskiego” to teatralna adaptacja filmu czy jakaś wariacja na jego temat?

- W pracy nad tym spektaklem „Przypadek” był jedną z inspiracji. To nie jest przełożenie scenariusza. Bardziej fascynował mnie sam Kieślowski, jego sposób patrzenia na świat, unikanie etykietowania. Zawsze wolał odcienie szarości niż czarno-biały obraz. Dzisiaj trudno znaleźć tak opisywanego człowieka, jak to robił Kieślowski. Miał dużo wyrozumiałości, nie oceniał, szukał paradoksów i sprzeczności. Żył za komuny, gdzie przepis na życie programowała „jedyna słuszna siła narodu”. I Kieślowski jakby na przekór pokazywał w swoich filmach, że nie można mieć monopolu na prawdę o świecie i człowieku. Że są to sprawy tajemnicze, wieloznaczne i zbyt delikatne, nieposłuszne dyrektywom ani ideologicznemu definiowaniu. **Dlaczego po latach sięgnąłeś po tę historię?**

- Nie wiem. Pewnie trochę przypadkiem... Może bliski mi był Witek wskazujący bez zastanowienia w życie, łapiący je w biegu, pełen nadziei i prostoduszności. Jakby niedzisiejszy, ale trochę też wymarzony. Może dlatego, że męczy mnie zaledwie

TOMASZ WIECH



„Przypadek” w Łażni Nowej

Męczy mnie zaledwie dwuwymiarowy spór, który określa polską tożsamość? Może dlatego, że wkurza obraz uproszczony, zwłaszcza w mocnych narracjach polityków

dwuwymiarowy spór, który określa polską tożsamość? Może dlatego, że wkurza obraz uproszczony, zwłaszcza w mocnych narracjach polityków. Tak łatwo jest wiedzieć, tak łatwo walczyć w stół i oskarżać innych o błędzenie w oparach fałszu. Nie ma miejsca na rozdroże, wątpliwość.

Podobno pierwsza wersja filmu nie trzymała się kupy. Kieślowski dokreślił część scen i zmontował całość jeszcze przed wybuchem stanu wojennego. Wyprzymierzaliście się do premiery już w czerwcu, a jednak się przesunęła. Ten czas rozwinął spektakl?

- Spektakl się zmienia, bo blikuje w nim zmieniająca się polska rzeczywistość. Inaczej brzmiał w próbach w maju, a inaczej dzisiaj. Wracamy po ośmiu miesiącach do pracy przerwanej przez remont teatru. Pamiętam, jak szukaliśmy ekwiwalentu tej niezwykle atmosfery społecznej tuż przed rokiem 80. Mam wrażenie, że teraz jest jakby na wyciągnięcie ręki. Budzą się demony podziałów, ludźmi targają duże społeczne emocje.

W „Przypadku” ważną rolę odgrywała muzyka Wojciecha Kilara. Jak jest u was?

- Muzykę przygotowuje Andrzej Bonarek. To surrealny ambient polskich powidoków. Cały świat jest nasycony dźwiękiem. To wszystko służy spotęgowaniu opresji, uruchomieniu maszyny, która mieli młodego Witka, porywa bohaterów w taki chocholi taniec.

Przekładasz kontekst spektaklu na bardziej dzisiejszy?

- Nie muszę nic przekładać. Teksty i sprawy z filmu brzmią bardzo współcześnie. Znowu bardziej określa nas, przeciwko komu jesteśmy, podążamy za jakimś mitem założycielskim, sięgamy wstecz, wikłamy się i nie potrafimy dotrzeć do ożywczonego źródła. Dawne idee pobrzękują tylko, nie ma w nich siły życiodajnej. Na nic zaklinanie rzeczywistości, bo za mało mamy współczucia i miłości.

Rozmawiała Gabriela Cagiel

„PRZYPADEK”

W spektaklu zagrają: Angelika Kurowska, Barbara Kurzaj, Karina Seweryn / Ewelina Żak, Radosław Krzyżowski, Maciej Sajur, Dominik Stroka. Współpraca dramaturgiczna: Bartłomiej Harat, scenografia: Małgorzata Szydłowska, choreografia: Dominika Knapik, muzyka: Andrzej Bonarek, multimedia: Dawid Kozłowski

Kolejne pokazy: 15-16, 29-30 marca. Bilety w cenie: 30-40 zł.